

**Prawo do życia jest dla człowieka prawem najbardziej podstawowym.** A jednak pewien typ kultury współczesnej chce je zanegować, zamieniając w prawo „niewygodne”, którego trzeba bronić. Nie ma innego, które by bardziej dotyczyło samego istnienia osoby! Prawo do życia, to znaczy prawo do narodzenia, a potem prawo do istnienia aż do naturalnej śmierci: „dopóki żyję, mam prawo żyć”. Jednakże sprawa dziecka poczętego i nie narodzonego jest tutaj sprawą szczególnie delikatną i wyrazistą. Legalizacja przerywania ciąży jest to nic innego, jak uprawnienie dane człowiekowi dorosłemu, dane w autorytecie prawa stanowionego, ażeby mógł pozbawiać życia człowieka nie narodzonego, czyli tego, który nie może się bronić. Trudno pomyśleć sytuację bardziej niesprawiedliwą i trudno tu naprawdę mówić o obsesji, gdy wchodzi w grę podstawowy nakaz prawnego sumienia: to znaczy obrona prawa do życia ludzkiej istoty - niewinnej i bezbronnej.

Bywa, że sprawa ta zostaje postawiona jako prawo kobiety do wolnego wyboru wobec życia, które już w niej zaistniało, które ona nosi już w swoim łonie: miałaby mieć ona prawo wyboru między urodzeniem dziecka, czyli daniem życia, a odebraniem życia poczętemu dziecku. Każdy widzi, że jest to alternatywa pozorna. Nie ma mowy o prawie wyboru wówczas, gdy chodzi o wyraźne zło moralne, gdy chodzi po prostu o przykazanie: „Nie zabijaj!”

Czy przykazanie to nie przewiduje jakichś wyjątków? Odpowiedź jako taka brzmi: „nie”; hipoteza słusznej obrony, która nie odnosi się nigdy do niewinnego, lecz zawsze do niesprawiedliwego agresora, powinna respektować zasadę, którą moralisci nazywają principium inculpatae tutelae (zasada dopuszczalnej obrony): żeby obrona była słuszna, powinna być podjęta tak, by wyrządziła najmniej szkód i w miarę możliwości oszczędziła życie agresora.

W przypadku dziecka nie narodzonego o takiej sytuacji nie może być mowy. **Dziecko poczęte w łonie matki nie jest nigdy niesprawiedliwym agresorem!** Jest bezbronną istotą, która oczekuje na przyjęcie jej i na pomoc.

Trudno nie dostrzec, że w tej dziedzinie jesteśmy świadkami wielu ludzkich tragedii. Wielokrotnie kobieta jest ofiarą męskiego egoizmu. Często się dzieje tak, że mężczyzna, który przyczynił się do poczęcia nowego życia, nie chce wziąć za nie odpowiedzialności, zrzuca ją na kobietę, tak jakby ona sama była „winna”. Wtedy, gdy najbardziej ona potrzebuje oparcia w nim, on okazuje się cynicznym egoistą, który wykorzystał uczucie albo słabość kobiety, a z kolei nie chce przyjąć żadnej odpowiedzialności za swój czyn. Są to sprawy, o których wiedzą nie tylko konfesjonały, ale także trybunały całego świata, a dzisiaj coraz częściej także sądy dla nieletnich.

Tak więc odrzucając stanowczo formułę „pro choice” (za wyborem), należy odważnie opowiedzieć się za formułą „pro woman” (za kobietą), to znaczy za wyborem rzeczywiście opowiadającym się po stronie kobiety. Przecież to właśnie ona sama zapłaci największą cenę, nie tylko za swoje macierzyństwo, ale jeszcze bardziej za zniszczenie tego macierzyństwa, za odebranie życia dziecku, które się w niej poczęło. **Jedyna postawa godziwa w tym wypadku to jest postawa radykalnej solidarności z kobietą. Nie wolno jej w tym wypadku osamotniać.** Doświadczenia różnych poradni mówią o tym, że kobieta nie chce odbierać życia dziecku, które nosi w sobie. Jeśli ją się w tej postawie umocni, a równocześnie wyzwoli z egzystencjalnego zastraszenia w otaczającym ją środowisku, wówczas zdolna jest nawet do heroizmu. Świadczą o tym tak liczne poradnie, domy samotnej matki. Wydaje się, iż mentalność społeczeństw zaczyna dojrzywać we właściwym kierunku, chociaż wciąż liczni są jeszcze owi pozorni „dobroczynicy”, którzy chcą pomagać kobiecie, uwalniając ją od perspektywy macierzyństwa.

Tak więc znajdujemy się tutaj w punkcie, który jest - rzecz można - newralgiczny zarówno w aspekcie praw człowieka, jak i w aspekcie moralności lub duszpasterstwa. Wszystkie te aspekty ściśle się z sobą łączą. To wszystko także połączyło się w moim życiu i posługiwaniu jako kapłana, potem jako Biskupa w diecezji, a wreszcie Następcy Piotra, z właściwym mu zasięgiem odpowiedzialności.

Dlatego muszę powtórzyć, że kategorycznie odrzucam wszelkie oskarżenia lub podejrzenia dotyczące rzekomej „obsesji” Papieża w tej dziedzinie. Tutaj chodzi o sprawę olbrzymiej wagi, w której wszyscy musimy wykazać największą odpowiedzialność i czujność. Nie możemy sobie pozwalać w tej dziedzinie na permisywizm, który staje się prostą drogą do deptania praw człowieka, a także do niszczenia wartości, które są podstawowe, nie tylko dla poszczególnych osób, rodzin, ale także dla

całych społeczeństw. Czyż nie jest smutną prawdą to, co zawiera się w mocnym wyrażeniu: cywilizacja śmierci?

Oczywiście, że przeciwieństwem cywilizacji śmierci nie może być program nieodpowiedzialnego mnożenia ludności na ziemskim globie. Wskaźnik demograficzny musi być brany pod uwagę. Właściwą drogą do tego jest to, co Kościół nazywa odpowiedzialnym rodzicielstwem. Kościelne poradnie życia małżeńskiego uczą tego właśnie. Odpowiedzialne rodzicielstwo jest postulatem miłości człowieka, jest też postulatem autentycznej miłości małżeńskiej, bo miłość nie może być nieodpowiedzialna.

**Jan Paweł II” Przekroczyć próg nadziei”**